

TAJEMNICA TOMKA SAWYERA

Musical

**Na motywach powieści Marka Twaina
„Przygody Tomka Sawyera”**

Libretto i teksty piosenek

Jerzy Andrzej Masłowski

Muzyka i aranżacje

Sławomir Wierzcholski

Osoby:

- TOMEK** Sympatyczny, wesoły, rezolutny. Ubrany schludnie, ale dość biednie: spodnie na szelkach, biała koszula z kołnierzykiem, itp. Na głowie – stary kapelusz.
- HUCK** Błyskotliwy, przesądny, typ filozofa. Ubrany bardzo biednie: dziurawe spodnie, postrzępiona koszula, itp. Na głowie – szeroki kapelusz. W zębach – fajka z długim ustnikiem. W uchu – duży, widoczny kolczyk.
- JOE** Miły, wesoły grubasek. Łakomczuch. Ubrany czysto, niemalże elegancko.
- CIOTKA** Sympatyczna ale dość zręczliwa. Ubrana w długą suknię. Na nosie – okulary.
- BECKY** Szczupła, wesoła, romantyczna. Ubrana elegancko ale powściągliwie. Nie rozstaje się z parasolką przeciwsłoneczną. Rówieśniczka chłopców.
- AMY** Sympatyczna, nieco zadziorna. Lekko przy kości. Ubrana dość krzykliwie. Rówieśniczka chłopców.
- MUFF
POTTER** Wesoły pijaczyna w średnim wieku. Ubrany w ciemne spodnie, koszulę, kamizelkę.
- INDIANIN** Mroczny typ o niepokojącej urodzie. Ubrany w meksykańskie ciuchy: poncho, sombrero, mokasyny, itp.

Akcja rozgrywa się w prowincjonalnym miasteczku leżącym w południowej części Stanów Zjednoczonych Ameryki, nad rzeką Missisipi, w końcu XIX wieku.

S C E N A P I E R W S Z A

Scena przedstawia ogród w letni dzień. Po lewej stronie stoi kwitnące drzewo, pośrodku: długi na kilka metrów płot składający się ze starych, dawno nie malowanych sztachet; na płocie oparta jest drabina. Po prawej stronie: doniczka fiołków. Na drugim planie: ławka i zagajnik.

Muzyka.

Z lewej strony wychyla się Tomek, rozgląda się, po czym na palcach przemyka przez scenę i znika po prawej stronie. Po chwili, z lewej strony, wychodzi Ciotka, rozgląda się, przechodzi przez scenę i znika po prawej stronie. W chwilę później rozlegają się krzyki, hałasy... Na scenie pojawia się Ciotka, która prowadzi Tomka trzymając go za ucho.

CIOTKA

Teraz już mi nie uciekniesz, łobuzie!

TOMEK *próbując się wyrwać*

Aj, aj, ciociu... To boli!

CIOTKA

I będzie boleć jeszcze bardziej! *(Zatrzymują się przez płotem.)* Nigdzie się stąd nie ruszaj! *(Wychodzi za kulisy, przynosi wiadro i pędzel.)* Wiesz, co to jest? *(Pokazuje wiadro.)*

Tomek spogląda na wiadro z głupią miną.

TOMEK

Wiadro z farbą?

CIOTKA

Zgadłeś! *(Wymachując pędzlem.)* A to?

Tomek spogląda na pędzel z równie głupią miną.

TOMEK

Pędzel?

CIOTKA

Zgadłeś! *(Spogląda wymownie na wiadro, pędzel i płot.)* Jak myślisz, po co to przyniosłam?

Tomek drapie się po głowie, zastanawia. Ciotka uderza go dłonią w głowę.

TOMEK *chwytając się za głowę*

Aj, aj... Za co?

CIOTKA

To ci przyspieszy proces myślenia. *(Po chwili.)* No, po co to przyniosłam?

Tomek znów drapie się po głowie, zastanawia.

TOMEK

Wiem! Ciocia będzie malować płot! Miłej pracy, ciociu. To ja idę z kumplami nad rzekę. Robimy zawody pływackie. *(Odwraca się, by odejść.)*

CIOTKA *chwytając go za ucho*

Zgadłeś, ale nie do końca.

TOMEK *uderzając się dłonią w czoło*

Ależ jestem niedomyślny! Ciocia pójdzie z nami popływać, a potem wróci i pomaluje płot! To chodźmy nad rzekę. *(Odchodzi.)*

Ciotka podbiega, chwyta go za ucho, palcem pokazuje na wiadro z farbą.

Ciotka i Tomek śpiewają utwór pt. „Kiedy będę stary”.

KIEDY BĘDĘ STARY

CIOTKA: Tomku, czeka cię robota
TOMEK: ciociu, dzisiaj jest sobota
CIOTKA: kłótnie, bójki i wagary...
TOMEK: nie obędzie się bez kary
CIOTKA: tu masz pędzel, wiadro farby...
TOMEK: malarz ze mnie raczej marny
CIOTKA: kłamiesz, kręcisz, wciąż się lenisz
 kiedy ty się wreszcie zmienisz?

TOMEK: Kiedy będę stary
 to nie pójdę na wagary
 najmę się do pracy
 całą chęć do życia stracę
 założę rodzinę
 już nie będę włóczykijem
 będę grzeczny, schludny
 miły... i tragicznie nudny!

CIOTKA: Praca daje satysfakcję
 i wzbogaca...
TOMEK: pracodawcę
CIOTKA: dzięki pracy konto wzrasta
TOMEK: razem z kontem garb wyrasta
 wolę wygrać na loterii
CIOTKA: on mi kiedyś zniszczy nerwy
TOMEK: niech mi ciocia już nie truje
CIOTKA: kto pyskuje – ten maluje!

Ciotka pokazuje palcem na płot.

CIOTKA

I żeby mi to było skończone do wieczora. Inaczej, nie dostaniesz kolacji.

TOMEK

Obędzie się.

CIOTKA

Ani śniadania. *(Wychodzi.)*

TOMEK *przedrzeźniając Ciotkę*

Jakoś to przeżyję.

CIOTKA *zza kulis*

Ani kieszonkowego!

TOMEK *załamującym się głosem*

To jest zwyczajny szantaż!

CIOTKA

Nazywaj to jak chcesz.

TOMEK

No, dobra, pomaluję.

Tomek bierze pędzel, zaczyna malować, śpiewa dalszą część utworu pt. „Kiedy będę stary”.

TOMEK: Kiedy będę stary
to nie pójdę na wagary
najmę się do pracy
całą chęć do życia stracę
założę rodzinę
już nie będę włóczykijem
będę grzeczny, schludny...

Ostatni wers śpiewa w kierunku gdzie zniknęła Ciotka.

i jak ciocia będę nudny!

CIOTKA *wychylając się zza kulis*

Mówiłeś coś?

TOMEK *z ciężkim westchnieniem*

Nic a nic.

Ciotka znika. Tomek bierze się do pracy.

Wchodzi Muff Potter; idzie chwiejnym krokiem – widać, że jest lekko pijany. Ma doskonały nastrój, nuci coś pod nosem. Zatrzymuje się, przez chwilę przygląda się pracy Tomka, robi zabawne miny.

MUFF POTTER *śmiejąc się życzliwie*

Witam pana, panie Rembrandt. Widzę, że pana talent męczy i postanowił pan namalować jakieś arcydzieło.

TOMEK

Dzień dobry, panie Potter. Pan jak zwykle w świetnym humorze, a mnie nie do śmiechu. *(Wzdycha.)* Ciocia kazała.

MUFF POTTER

Chętnie bym ci pomógł ale idę na ważne spotkanie. Doktor Robinson ma dla mnie jakieś zajęcie na dzisiejszy wieczór. Powiedział, że dobrze zapłaci tylko mam nikomu nic nie mówić. O, rany, wygadałem się! Ale ty nikomu nie powiesz, prawda?

TOMEK

Będę milczał jak grób.

MUFF POTTER

To dobrze. *(Traci równowagę, zatacza się.)* Chyba wypłem o kieliszeczek za dużo.

TOMEK

Nie powinien pan tyle pić; wątroba od tego puchnie i robią się dziury w mózgu.

MUFF POTTER *smutnym głosem*

Ech, nie układa mi się życie.

TOMEK

Chyba nie jest tak źle. Jest pan silny, zdrowy... Wszyscy w miasteczku pana lubią...

MUFF POTTER

Ale jak wypiję, widzę świat na różowo.

TOMEK *z przewrotnym uśmiechem*

Na różowo? Znaczy: w jednym kolorze. To może lepiej nie pić. Wtedy się widzi więcej kolorów.

Muff Potter spogląda uważnie na Tomka, po czym śmieje się i przyjaźnie grozi Tomkowi palcem.

MUFF POTTER

Ej, filozof... Maluj swoje arcydzieło. *(Wychodzi.)*

TOMEK *ciężko wzdychając*

Porażka! Ja tego nigdy nie skończę.

Wchodzi Joe. W ręku trzyma paczkę cukierków; wyjmuje jednego, zjada.

JOE *śmiejąc się*

Ale ci się trafiła fucha. Chłopaki są już nad rzeką, a ty... *(Wymachuje ręką udając, że maluje płot.)* musisz harować. *(Siada.)* Życie jest niesprawiedliwe, prawda? *(Wzdycha, udając, że współczuje koledze. A widząc, że Tomek jest pochłonięty pracą, dodaje podniesionym głosem)* Tomek, do ciebie mówię. Ogłuchłeś czy co?

TOMEK *nie odrywając się od pracy*

A, to ty Joe! Nie zauważyłem cię.

Tomek w czasie rozmowy z kolegą przez cały czas będzie malował płot; będzie to robił tak jakby malował obraz: robi kilka pociągnięć, odejdzie, obejrzy uważnie swoją pracę, znów zrobi kilka pociągnięć. Przez cały czas będzie miał skupioną twarz, będzie też robił mądre miny i coś mamrotał pod nosem.

JOE

Coś mi się zdaje, że chętnie poszedłbyś nad rzekę... Ale ty wolisz swoją robotę, no nie? (*Rechocze ze śmiechu.*)

TOMEK

Co nazywasz robotą?

JOE

No... Malowanie.

TOMEK *robiąc mądrą minę i nie przerywając malowania*

To nie praca. Ja to robię dla przyjemności.

JOE *z bezgranicznym zdumieniem*

Chyba ci słoneczko mózg zgrillowało? (*Klepie się po czole.*)

TOMEK

Ej, Joe, jaki ty ciemny jesteś. W końcu nie każdy może codziennie malować płot... A jak się coś porządnie pomaluje, to zaraz robi się tak jakoś ładniej... bardziej elegancko... I cały świat od razu jest lepszy.

Joe robi głupią minę, drapie się po głowie.

JOE

Niby tak, ale... Każdy głupi potrafi malować.

TOMEK

Tak ci się tylko wydaje.

JOE

Taki płot to ja bym machnął w godzinę.

TOMEK *śmiejąc się*

Jesteś na to za cienki.

Tomek maluje i śpiewa utwór pt. „Robota dla mistrza”.

ROBOTA DLA MISTRZA

TOMEK

To jest robota dla mistrza
najlepiej zrobi to mistrz
nikt sobie z tym nie da rady
dla mnie to pestka, to pryszcz

JOE *zaczepnie*

Myślisz, że tylko ty to potrafisz?

TOMEK

Tak myślę.

JOE

Pokażę ci jak ja maluję. (Podchodzi do Tomka, wyciąga rękę po pędzel, ale Tomek odwraca się od niego i dalej maluje. Joe chce mu wyszarpnąć pędzel ale Tomek odsuwa jego rękę.)

TOMEK

Daj spokój, Joe. Nie masz pojęcia jak to się robi.

JOE *oburzonym głosem*

Ja nie mam pojęcia?

TOMEK

Do tego trzeba mieć talent.

JOE

Tomek... Bądź kumplem... Pozwól pomalować... Pokażę ci, że też jestem w tym dobry.

Tomek przerywa pracę, spogląda na Joe.

TOMEK *udając, że się waha*

No, nie wiem...

JOE

Dam ci karmelka. (*Widząc, że Tomek wciąż się waha.*) No, dobra, dam dwa. (*Widząc, że Tomek wciąż się waha.*) Dam ci całą paczkę.

TOMEK

OK. Ale rób starannie.

Joe wyciąga rękę, by wziąć pędzel.

TOMEK

Karmelki.

Joe daje Tomkowi karmelki. Tomek zjada jednego. Joe sięga po pędzel, ale nagle wrywa Tomkowi paczkę cukierków, wyjmuje jednego, wkłada go do ust.

TOMEK

Są moje! (*Odbiera cukierki.*)

JOE *z ciężkim westchnieniem*

Wziąłem tylko jednego.

Tomek kładzie się na ziemi. Joe zaczyna malować płot i śpiewa utwór pt. „Robota dla mistrza”.

JOE:

To jest robota dla mistrza
 najlepiej zrobi to mistrz
 nikt sobie z tym nie da rady
 dla mnie to pestka, to pryszcz

Joe przestaje śpiewać, maluje i nuci pod nosem melodię utworu, który śpiewał. Jest tak zajęty malowaniem, że nie zwraca uwagi na to, co dzieje się dookoła.

Wchodzi Becky (ma w ręku parasolkę przeciwsłoneczną). Tomek zrywa się, podbiega do Becky. Od pierwszej chwili widać, że Tomek darzy dziewczynę ogromną sympatią. Widać, że również Becky jest zafascynowana Tomkiem. Jednak zarówno Becky jak i Tomek są powściągliwi w okazywaniu uczuć, tak jakby się ich wstydzili.

TOMEK

Becky! Fajnie, że wpadłaś.

BECKY *pozornie obojętnym głosem*

Nie wpadłam. Po prostu przechodziłam.

Chwila ciszy. Tomek spogląda na Becky; widać, że chce jej coś powiedzieć ale słowa nie przechodzą mu przez gardło. Chwila ciszy. Becky kręci parasolką, patrzy w niebo.

TOMEK

Chcesz? *(Wyciąga w jej kierunku paczkę cukierków.)*

BECKY

Nie, dziękuję. Od tego się tyje.

TOMEK

Chciałabyś iść wieczorem na spacer?

BECKY *z wahaniem*

Czy ja wiem?

TOMEK

Pokażę ci gdzie mieszkają sowy. Są ogromne... I mają młode.

BECKY *z wahaniem*

Może...?

Chwila milczenia. Becky patrzy w niebo, Tomek spogląda na Becky.

Tomek bierze doniczkę z fiołkami, podaje ją Becky.

TOMEK

Dla ciebie.

Becky uśmiecha się, wyciąga rękę po kwiaty, ale zaraz ją cofa. Tomek znów wyciąga doniczkę w jej kierunku.

BECKY

Fiołki... Ładnie pachną...

TOMEK

Weź. Nigdy wcześniej nie dałem żadnej dziewczynie kwiatów.

BECKY *z powściągliwym uśmiechem*

Dziękuję. *(Bierze kwiaty, wacha.)*

Wbiega Amy. Podbiega do Tomka, całuje go w policzek. Zwracając się do Tomka ignoruje Becky.

AMY

Cześć. Biegnę do sklepu i pomyślałam, że zajrzę na chwilę. Wpadnij dziś do mnie. Upiekłam placek owocowy, palce lizać. Posiedzimy, pogadamy. Zrobię lemoniadę, taką jaką lubisz, z listkiem mięty.

TOMEK *robiąc głupią minę, jękając się*

Amy... Ale ja... My... No, wiesz... Między nami...
AMY *chwytając falbankę sukienki, robi obrót*

Nowa. Podoba ci się?

TOMEK *wciąż się jękając*

Amy... Przecież ci mówiłem...

AMY *przerywając*

Te fiołki, które mi dałeś w zeszłym tygodniu są cudowne! Codziennie rano gdy się budzę cały pokój nimi pachnie. Jak w perfumerii. *(Wzdycha i robi słodką minę.)* Czekam o osiemnastej. Pa, pa. *(Posyła mu całusa, wybiega.)*

BECKY *niby obojętnym głosem*

Kto to?

TOMEK *wykrętnie*

To... nikt ważny.

BECKY

Twoja dziewczyna?

TOMEK *plącząc się*

Tak... Nie... Znaczy... Amy Lawrens to stara historia. To prehistoria. Nie chodzimy ze sobą od tygodnia!

BECKY *przez zaciśnięte zęby, tłumiąc złość*

Zaprosiła cię na herbatę...

TOMEK

E, tam...

BECKY *ze złością*

Jak będziesz do niej szedł, nie zapomnij kwiatów. *(Rzuca w Tomka doniczką,*

wychodzi pospiesznie.)
Tomek *uchyla się, doniczka ląduje w kulisach.*

TOMEK

Becky! (*Biegnie za Becky, ale po chwili zatrzymuje się, wzdycha.*) Ech...
 Prawdziwa kobieta: sałatkę i awanturę potrafi zrobić z niczego.

CIOTKA *zza kulis*

Tomku! Co tam się dzieje?

TOMEK *podbiegając do Joe*

Schowaj się, ciocia idzie! (*Siłą wpycha kolegę za płot.*)

Wchodzi Ciotka. W ręku trzyma doniczkę.

CIOTKA *ze złością, potrząsając doniczką*

Co to jest?

TOMEK *robiąc niewinną minę*

Fiołek. Też mam go pomalować?

CIOTKA

Dlaczego wpadł do garnka z zupą?

TOMEK

Nie wiem. Może był głodny?

CIOTKA

Głodny to ty będziesz jak ci nie dam obiadu. (*Uderza Tomka w głowę .)*

TOMEK *chwytając się za głowę*

Aj, aj... Boli!

CIOTKA

Masz szczęście, że jesteś synem mojej nieżyjącej siostry, którą bardzo kochałam. Inaczej byłbyś w sierocińcu. Bierz się do roboty! *(Wychodzi.)*

TOMEK *do Joe, tym samym głosem co Ciotka*

Bierz się do roboty!

Joe zaczyna malować.

Wchodzi Huck – ma w zębach fajkę. Spogląda na Joe, robi zdumioną minę. Joe nie zauważa Hucka, jest zajęty malowaniem.

HUCK

Jak ci się udało zagnać go do roboty? Przecież Joe jest leniwy jak diabli.

TOMEK

Właśnie wymyśliłem, że jak chcesz żeby ludzie coś dla ciebie zrobili, musisz sprawić aby to coś było dla nich trudne do zdobycia.

HUCK

Nieźle to wymyśliłeś. Nadajesz się na szefa.

TOMEK *podchodząc do Hucka*

Cześć, Huck. *(Wyciąga rękę na powitanie.)*

HUCK

Nie podam ci ręki. Na dłoni zrobiła mi się wielka kurzajka. Boli i swędzi!

Huck robi nieszczęśliwą minę, pokazuje dłoń. Tomek ogląda dłoń Hucka.

TOMEK

Wygląda parszywie. Próbowalesz leczyć deszczówką albo fasolą?

HUCK

Próbowałem. Nie pomogło. Ale dziś dowiedziałem się o niezawodnym sposobie. Babcia Hopkins mi mówiła. To ta stara Murzynka...

TOMEK

Wiem, która. Mówią, że to wiedźma.

HUCK

Bo to prawda... A wiesz, że słowo wiedźma pochodzi od słowa: „*wiedzieć*”? Ona wie wszystko. (*Spogląda na dłoń.*) Od razu mi powiedziała jak się pozbyć tego świństwa.

TOMEK

Co to za sposób?

HUCK

Niebezpieczny. Trzeba odprawić magiczny rytuał. Jak chcesz, możemy go zrobić razem.

TOMEK

Pewnie, że chcę. A co będziemy musieli robić?

Huck śpiewa utwór pt. „O północy”.

O PÓLNOCY

O północy, kiedy księżyc świeci w pełni
trzeba iść na cmentarz mając w sercu wiarę
tylko wtedy może się życzenie spełnić
kiedy duchom kota złożysz na ofiarę

Kiedy kota już położysz na nagrobku
spluń przez ramię, głośno krzyknij: *Precz kurzajki!*
potem rozsyp jednym ruchem wokół siebie
gram tytoniu spalonego prosto z fajki.

TOMEK

O rany, Huck... Chcesz ukatrupić kota?

HUCK

No co ty, głupi się robisz? Poszukam zdechłego.

JOE

Skończyłem! (*Spoglądając na Hucka.*) Cześć, Huck.

HUCK

Cześć.

TOMEK *ogłędając płot*

Świetna robota!

JOE *prężąc się dumnie*

A nie mówiłem, że potrafię!

TOMEK

W nagrodę poczęstuję cię karmelkami. (*Wyjmuje paczkę cukierków.*)

JOE

Moimi?

TOMEK

Teraz są moje. Ale możesz wziąć dwa.

Joe bierze cukierki, łapczywie wkłada je do ust.

JOE

To ja idę nad rzekę. (*Wychodzi.*)

Tomek częstuje Hucka cukierkami. Zza kulis dobiega głos Ciotki.

HUCK *w popłochu*

Idzie ta straszna kobieta! Spadam. Spotykamy się przed północą. *(Wybiega.)*

Wchodzi Ciotka.

CIOTKA

Zamiast malować, gadasz z tym włóczęgą. To straszny typ. Wygląda jak halloweenowe straszdyło.

TOMEK

Huck jest moim przyjacielem. A w ogóle, to nie jego wina, że ma ojca pijaka.

CIOTKA

Z niego też nic lepszego nie wyrośnie.

TOMEK

Nieprawda! Będzie porządnym facetem. Już jest.

CIOTKA

Nie dyskutuj tylko maluj. *(Lekko uderza Tomka po głowie.)*

TOMEK *chwytając się za głowę*

Aj, aj... Pomalowane.

Ciotka zakłada binokle, ogląda płot.

CIOTKA *zdumiona*

No, nieźle... Jak chcesz to potrafisz. Tylko, że ty rzadko chcesz. Muszę ci częściej dawać taką robotę. Ciężka praca hartuje.

TOMEK

Mogę iść popływać?

CIOTKA

Ale przed wieczorem masz być z powrotem. Czekaj, no... (*Przynosi zza kulis dużą flaszkę i łyżkę.*) To lekarstwo poprawia odporność i dodaje sił.

TOMEK *na stronie*

Trzeba mieć dużo odporności i dużo sił, by to przełknąć.

Ciotka, w okularach na nosie czyta skład mikstury zamieszczony na butelce, Tomek zerka na butelkę i podrzuca komentarze. Oboje śpiewają utwór pt. „Pij, na zdrowie”.

PIJ, NA ZDROWIE

CIOTKA	Passiflora, calendula Pinus, acqua distillata Hypericum perforatum Ribes nigrum...
TOMEK	sen wariata!
CIOTKA	Macierzanka, perz, kolender chmiel, melisa, mięta świeża, arcy...
TOMEK	biskup?
CIOTKA	arcydzięgiel! szałwia
TOMEK	skrzydło nietoperza.
CIOTKA	Pij, pij, pij na zdrowie pij w każdej ilości kiedy to wypijesz...
TOMEK	to złapią cię mdłości
CIOTKA	Pij, pij, pij na zdrowie pij, choć odrobinę kiedy to wypijesz...
TOMEK	oko ci wypłynie
CIOTKA	Ten eliksir to cudowna kompozycja aptekarza Allium, Siringa vulgaris...

TOMEK niech się ciocia nie wyraża!
 CIOTKA Pan aptekarz wszystko robi,
 by nikt nigdy nie chorował
 TOMEK gdyby wszyscy byli zdrowi
 to aptekarz by głodował

CIOTKA Pij, pij, pij na zdrowie
 co dzień po łyżeczce
 kiedy to wypijesz...
 TOMEK to się żyć odechce

CIOTKA Pij, pij, pij na zdrowie
 a gdy to wypijesz
 możesz mi uwierzyć...
 TOMEK długo nie pożyjesz!

Ciotka siłą wmusza w Tomka lekarstwo, po czym z triumfalną miną wychodzi.

Wchodzi Amy; niesie torbę wypchaną zakupami.

AMY

Gdzie idziesz?

TOMEK

Nad rzekę, popływać z kumplami.

AMY

Czekam o osiemnastej. See you later... A propos: Uważaj na aligatory.

TOMEK

Amy, dzięki za zaproszenie ale nie przyjdę. Już ze sobą nie chodzimy. Przed tygodniem się pokłóciliśmy, zerwaliśmy i...

AMY posyłając Tomkowi całusa

Wszyscy się kłóca. Ale potem się godzą.

TOMEK

Wciąż miałaś do mnie pretensje. Nie pozwalałaś spotykać się z kumplami. Byłaś zazdrosna i niemożliwa.

AMY *z tłumioną złością*

Rozumiem. To ta nowa zawróciła ci w głowie?

TOMEK *wykrętnie*

Która?

AMY

Ta, która wszędzie chodzi z parasolką.

TOMEK *unikając wzroku Amy, wykrętnie*

Nie wiem, o czym mówisz.

AMY

Podoba ci się ta... ta... Parasolnica?

TOMEK

Eee, tam... Muszę już lecieć. Cześć. *(Pospiesznie wychodzi.)*

AMY

Mimo wszystko czekam o osiemnastej. *(Wychodzi drugą stroną kulis.)*

S C E N A D R U G A

Scena przedstawia cmentarz: pośrodku stoi płot cmentarny (należy wykorzystać ten sam płot, co w Scenie Pierwszej ale odwrócić go na drugą stronę, którą wcześniej trzeba pomalować na czarno). Po prawej stronie stoją nagrobki. Z tyłu: krzaki, zarośla. Jest noc – wokół panuje półmrok.

Muzyka. Z lewej strony wchodzi Tomek. Za nim skrada się Huck z workiem na plecach.

TOMEK

Jest już cmentarz!

HUCK *lekko dygocąc ze strachu*

Ależ ten księżyc świeci! Słyszałem, że w czasie pełni wstają z grobów wampiry...

TOMEK *przerywając*

Huck, nie nakręcaj się!

Huck się zatrzymuje, rozgląda niepewnie.

HUCK

Może lepiej przyjść tu za kilka dni? Wtedy nie będzie pełni...

TOMEK

Chodź, nie bój się. *(Chwyta Hucka za koszulę i pociąga za sobą.)*

HUCK *wciąż dygocąc*

Musimy przejść przez płot, bo brama jest zamknięta.

TOMEK

Nie rozumiem, po co cmentarze grodzi się płotami? Przecież stamtąd nikt nie ucieknie, a żywym wcale się tam nie spieszy.

Tomek pierwszy przechodzi przez płot. Huck podaje mu wypchany worek.

HUCK

Ostrożnie! To kot.

TOMEK

Przecież nie żyje.

HUCK *z zabobonnym lękiem*

Ale koty są mściwe. Jak się nie szanuje kocich zwłok to przychodzi kocia dusza i rzuca się człowiekowi do gardła...

TOMEK *przerywając*

Przestań gadać bzdury.

Huck powoli, niepewnie przechodzi przez płot.

HUCK *przerazonym głosem, pokazując przed siebie*

Widziałeś?!

TOMEK

Nie.

HUCK *trzęsąc się ze strachu*

Tam coś przeleciało! Duch... Albo diabeł... Albo żywiołek!

TOMEK *zdumionym głosem*

Żywio... Co?

HUCK

Żywiołaki to duchy ziemi, ognia, powietrza i wody. Jak im się ktoś narazi, to urywają mu głowę i grają nią jak piłką.

Tomek i Huck śpiewają utwór pt. „Nie ma diabła”. W czasie śpiewania naciągają koszule na głowy, przebierają się za duchy, itp.

NIE MA DIABŁA

TOMEK: Diabły, strzygi i upiory
duchy, wiedźmy, wilkołaki
możesz między bajki włożyć
ktoś wymyślił je dla draki

Nikt rozsądny dziś nie wierzy
ani w czary ani w mary
wszystko da się wytłumaczyć
świat ma tylko trzy wymiary

RAZEM: O do diabła – nie ma diabła!
i diabelnie mnie to cieszy
stary przesąd diabli wzięli
wreszcie sobie mogę grzeszyć!

Diabły, zombie, żywiołaki
to po prostu zwykła ściema
mogę robić to co zechcę
hulaj dusza, piekła nie ma!

HUCK: Ale czasem sobie myślę:
diabeł to potrzebna postać
no, bo jeśli nie ma diabła
jak do diabła kogoś posłać?

A jak coś się zawieruszy
zamiast szukać jak szalony
możesz usiąść i powiedzieć:
diabeł nakrył to ogonem

RAZEM: O do diabła..... itd.

HUCK *przerażony, kładąc palec na ustach*

Ciii! Tam coś jest... Albo ktoś. *(Pokazuje przed siebie.)*

TOMEK *spoglądając w dal*

Rzeczywiście... Coś się rusza...

Chłopcy wydają głośny okrzyk przerażenia, chowają się za jeden z nagrobków. Rozlega się psychodeliczna muzyka. Słychać odgłosy dudnienia, jakąś głośną rozmowę między mężczyznami, pokrzykiwania takie jakie zwykle słyszy się gdy robotnicy wykonują ciężką pracę. Co chwila jeden z chłopców wychyla się aby sprawdzić, co się dzieje, po czym błyskawicznie chowa się w kryjówce. Muzyka powoli cichnie.

Wchodzi Muff Potter. Mocno się zatacza. Wyjmuje z kieszeni butelkę.

MUFF POTTER *pociągając z butelki*

Wykopywanie trumien to wredna robota. Ciężka, mało płatna, a w dodatku zakłóca się spokój zmarłym. Po co ja się na to zgodziłem? Hej, hej, mój indiański przyjacielu! Hallo, doktorze Robinson! Gdzie jesteście?! Ciemno tu jak w grobie! *(Wchodzi za kulisy.)*

Tomek i Huck wychylają się z kryjówki. Tomek na palcach podchodzi do miejsca, gdzie zniknął Muff Potter, zagląda za kulisy, po czym zaraz wraca i coś szepcze Huckowi do ucha. Huck robi przerażoną minę.

W kulisach rozlegają się krzyki, przekleństwa takie jak przy awanturze.

Chłopcy chowają się w kryjówce.

Na scenie pojawia się Muff Potter. Jęczy, trzyma się za głowę.

MUFF POTTER *ślaby głosem*

Oj, moja głowa... Kto mnie uderzył? Oj...

Po chwili osuwa się na ziemię i traci przytomność.

Wchodzi Indianin. Staje nad Muffem, patrzy na niego pogardliwie, po czym z kieszeni Muffa wyjmując nóż, rusza w kierunku kulis.

INDIANIN *charkotliwym, ponurym głosem*

Doktorze Robinson! Teraz się policzymy! *(Po chwili.)* Zaraz będzie pan trupem! Spotkamy się w piekle. *(Wchodzi za kulisy.)*

Tomek i Huck wychylają się z kryjówki.

Zza kulis dobiegają krzyki. Nagle zapada cisza.

Tomek i Huck wydają okrzyk przerażenia i chowają się. Po chwili Indianin wciąga manekina na środek sceny (manekin ubrany jest w spodnie, buty i koszulę, która jest zakrwawiona). W piersiach manekina tkwi nóż.

INDIANIN

Już po tobie doktorku. Wreszcie się z tobą rozprawiłem. To za to, że mi

kiepsko płaciłeś. A i za to, że doniosłeś na mnie do szeryfa. Przez ciebie siedziałem w kryminale.

Indianin wyjmując w piersi doktora nóż, wkłada go w dłoń wciąż leżącego bez przytomności Maffa Pottera, po czym sięga po butelkę z wódką, którą trzymał Muff i wylewa zawartość na głowę Muffa.

Muff w jednej chwili odzyskuje przytomność.

MUFF POTTER *zdezorientowanym głosem*

Mój przyjacielu... Co się stało? Jestem lekko pijany i trudno mi zebrać myśli. Wykopaliśmy już trumnę czy nie? *(Spogląda na leżące zwłoki.)* Co się stało doktorowi? *(Spogląda na nóż, który trzyma w dłoni; robi zdumioną minę.)*

INDIANIN

Nie pamiętasz? Pokłóciłeś się z doktorem o zapłatę, zaczęliście się bić, a potem pchnąłeś doktora nożem prosto w serce. *(Spogląda na manekina.)* Zdechł od razu. Teraz będą kłopoty. Po co to zrobiłeś?

MUFF POTTER *przerażony*

Zabiłem doktora?! To niemożliwe! *(Rzuca nóż.)* Ja... ja go lubiłem... Naprawdę...

INDIANIN

Zdenerwowałeś się, bo nie zapłacił ile chciałeś. Po wódce nerwy łatwo puszczają.

MUFF POTTER *chwytając się za głowę*

Co ja zrobiłem? Najgorsze, że nic nie pamiętam. Przyjacielu, nie powiesz o tym nikomu?

INDIANIN

Możesz być spokojny, nikomu nie powiem. Uciekajmy stąd!

Wybiegają. Rozlega się niepokojąca muzyka. Tomek i Huck wychodzą z kryjówki, podchodzą do manekina, pochylają się nad nim.

TOMEK *zduszonym, przerażonym głosem*

Doktor... Nie żyje...

HUCK *trzęsąc się ze strachu*

Trup nieboszczyk!

TOMEK

Spadamy stąd.

Tomek wybiega za kulisy. Huck stoi w bezruchu i z przerażeniem spogląda na trupa. Tomek wraca, pociąga za sobą przyjaciela. Huck nagle przytomnieje i w popłochu wybiega. Tomek biegnie za nim.

SCENA TRZECIA

Dekoracja jak w Scenie Pierwszej. Jest dzień: świeci słońce, śpiewają ptaki.

Na scenie stoi Ciotka, w ręku trzyma miotłę, zamiata.

CIOTKA *nie przerywając zamiatania*

Tomku! Wstawaj! Już dziesiąta! *(Do siebie.)* Co to chłopaczysko tak długo śpi? Może jest chory? Tomku! Wstawaj!

Wchodzi Tomek; ziewa, przeciąga się, ma ponurą minę,

CIOTKA *spoglądając na Tomka, z niepokojem*

Coś ty taki niewyraźny?

TOMEK *pokrętnie*

Źle się czuję. Głowa mi pęka i w ogóle...

CIOTKA

Zawsze w niedzielę boli cię głowa. Pewnie nie chce ci się iść do kościoła na mszę i symulujesz... Nie lubisz chodzić do kościoła, prawda?

TOMEK *wykrętnie*

Nie zawsze mam nastrój... Bo tam wszędzie na obrazach: czaszki, groby, kostuchy... I w każdym kazaniu słyszę, że pójde do piekła. To po co tam chodzić? Żeby się denerwować?

CIOTKA

Bredzisz! Może ty naprawdę jesteś chory? *(Przyklada Tomkowi rękę do czoła, zagląda do oczu.)* Czoło rozpalone, oko mętne. Dam ci lekarstwo. *(Wybiega.)*

TOMEK *ożywiając się*

Tylko nie lekarstwo! Już mi lepiej!

Ciotka wraca; niesie buteleczkę i łyżkę. Tomek wykręca się od wypicia mikstury.

TOMEK

Jestem zdrowy, słowo.

CIOTKA

Pij, bo nie dostaniesz kieszonkowego. *(Uderza Tomka lekko po głowie.)*

TOMEK *masując się po głowie*

Aj, aj... To zwykły szantaż. *(Łyka miksturę, wstrząsa się z obrzydzeniem.)* Te cioci lekarstwa kiedyś mnie zabijają.

Ciotka spogląda na buteleczkę, przechyla ją.

CIOTKA

Mikstura się skończyła. Pójde do aptekarza A ty nie ruszaj się z domu! *(Wychodzi pospiesznie.)*

Pojawia się Huck; idzie chyłkiem przekradając się przy płocie.

HUCK

Jest ta straszna kobieta?

TOMEK

Poszła do apteki.

HUCK

Przez to morderstwo nie spałem prawie całą noc.

TOMEK

A mnie śnił się Indianin biegający z nożem... Horror.

HUCK *kładąc palec na ustach*

Ciii! Bo jeszcze ktoś usłyszy. Gdyby Indianin się dowiedział, że znamy jego tajemnicę, na pewno by nam łby ukręcił.

TOMEK

Huck, musimy złożyć przysięgę, że nigdy nikomu nie powiemy, co widzieliśmy na cmentarzu. To dla naszego bezpieczeństwa.

HUCK

Zgoda.

TOMEK *wznosząc dwa palce ku górze*

Przysięgam milczeć jak grób.

HUCK *również wznosząc dwa palce*

Ja też, przysięgam milczeć... Jak dwa groby.

TOMEK

I gdybym komukolwiek powiedział, niech mnie pokręci.

HUCK

I mnie też.

Wbiega Joe.

JOE *chaotycznie, urywanymi zdaniem*

Słyszeliście?! Zamordowano doktora Robinsona... Jego ciało leży na cmentarzu... Byłem tam... Straszny widok... Całe miasteczko o tym mówi... Zabił go Muff Potter... Między grobami znaleziono jego nóż!

TOMEK i HUCK *jednocześnie*

To nie Muff Potter!

Joe spogląda na kolegów ze zdumieniem.

TOMEK

Bo wiesz... My byliśmy wczoraj na cmentarzu jak to się stało...

JOE *niedowierzająco*

I widzieliście morderstwo?

HUCK

Na własne oczy...

TOMEK

Doktora zabił Indianin!

JOE

O, rany! Powinniście szybko iść do szeryfa i powiedzieć prawdę.

HUCK

Szeryf nam nie uwierzy. A Indianin jest sprytny i na pewno się wyłga. A potem dorwie nas i zamorduje. On jest mściwy.

JOE

To prawda, źle mu z oczu patrzy.

TOMEK

Joe, musisz przysiąc, że nikomu nie powiesz o tym co tu słyszałeś. Jak Indianin się dowie, że znasz jego sekret to cię dorwie i... *(Wykonuje ruch jakby ukręcał kurczakowi głowę.)*

JOE *przerażonym głosem*

Nikomu nie pisnę ani słowa. Przysięgam.

Wbiega Ciotka (nie ma okularów). Za nią wbiega Amy.

CIOTKA

Słyszeliście? Doktor Robinson nie żyje!

AMY

Zabił go Muff Potter. Już go złapali. Nie przypuszczałam, że jest do tego zdolny. Zawsze był taki wesoły.

JOE

To nie Muff Potter... On...

TOMEK *kładąc palec na ustach*

Ciii...

HUCK

Joe, zamknij się.

CIOTKA *do Joe, podejrzliwie*

Dlaczego myślisz, że to nie Muff Potter?

JOE *plącząc się*

Nie... Ja tak tylko... Bo ja go lubię... To równy gość... I pomaga innym...

CIOTKA

Każdy człowiek jest jak księżyc – ma swoją drugą, ciemną stronę, której nie pokazuje. Powieszą go za tę zbrodnię, oj, powieszą. A wszystko przez wódkę.

AMY

Wiadomo: kto pije – ma kłopoty.

HUCK

Mój ojciec też zawsze pił. I też wciąż wpadał w tarapaty.

CIOTKA

Gdzie są moje okulary? *(Wychodzi pośpiesznie.)*

JOE

Idę, bo przez to wszystko jeszcze nie jadłem śniadania. *(Wychodzi.)*

Wbiega Becky.

BECKY

Słyszeliście, co się stało?

TOMEK

Pewnie, że tak.

HUCK

Straszna historia.

Amy widząc Becky podbiega do Tomka i wiesz mu się na szyi. Becky spogląda na Tomka i Amy, krzywi się.

BECKY *kpiąco*

Dobrana z was para. Doskonale się uzupełniacie.

Tomek usiłuje uwolnić się z objęć Amy, ale ta trzyma go mocno.

AMY *do Tomka*

Słyszysz, uzupełniamy się.

BECKY

Jedno chude, drugie grube.

AMY *do Becky*

Bezczelna!

TOMEK *do Amy*

Amy, daj spokój. *(Uwalnia się z objęć Amy.)*

AMY *ciągnąc Tomka za sobą*

Chodź na herbatę.

Tomek wyrywa się Amy i podbiega do Becky.

TOMEK

Becky...

BECKY

Daj mi spokój.

TOMEK

Chcę ci powiedzieć, że...

BECKY

Idź do tej... herbaciary. *(Wychodzi.)*
Tomek wybiega za Becky.

Amy, z kwaśną miną, wychodzi drugą stroną kulis.

HUCK

Z dziewczynami to same problemy. Nigdy się nie zakocham. A bo mi to źle samemu? *(Kładzie się na ziemi.)*

Wchodzi Ciotka (ma na nosie okulary).

CIOTKA

A ty mi się tu nie pokazuj! Wzięłybyś się za siebie. Dajesz chłopakom zły przykład. Nie chodzisz do szkoły...

HUCK

Bo tam uczą samych niepraktycznych rzeczy. Po co mi jakieś ciągi liczbowe podzielone przez liczbę Pi do ósmej potęgi?

CIOTKA

Obijasz się! Palisz fajkę! Nie chodzisz do kościoła!

HUCK

Do kościoła chodzi dużo ludzi. Ale tak naprawdę niewielu chce tam chodzić ale chodzą, bo tak wypada.

CIOTKA

I w dodatku pyskujesz. A to wielki grzech!

HUCK

Największy grzech popełniają ludzie, którzy sami grzeszą, a patrzą na innych jak na grzeszników.

CIOTKA *chwytając miotłę*

Ach, ty, pożałuj się Boże, filozofie z Pigrzy Dolnej! Tacy jak ty po śmierci

lądują w piekle.

Ciotka okłada Hucka miotłą. Huck ucieka, śmieje się i śpiewa krótki fragment utworu pt. „Nie ma diabła”.

HUCK

O, do diabła – nie ma diabła
i diabelnie mnie to cieszy
stary przesąd diabli wzięli
wreszcie sobie mogę grzeszyć!

Ciotka zatrzymuje się, spogląda na Hucka, kiwa z politowaniem głową.

CIOTKA

Ej, Huck... Wziąłbyś się za siebie! Może wtedy wyrósłby z ciebie porządny człowiek?

Huck kładzie się, śpiewa utwór pt. „Nie mówcie mi”.

NIE MÓWCIE MI

Jestem wolny, liczę chmury
i wymyślam jakieś bzdury
leżę, minę mam beztroską
tak mi dobrze, tak mi bosko

Mam tu wszystko co potrzeba
skrawek ziemi, rąbek nieba
mogę robić to co zechcę
być kim jestem i nie jestem

Nie mówcie mi co mam robić,
bo na nic dziś nie mam chęci
czy ze mną czy też beze mnie
świat dalej będzie się kręcił

Popykam sobie fajeczkę
poleżę na trzecim boku
nie mówcie mi co mam robić
i dajcie mi święty spokój

Może jutro skończę szkołę
i zostanę profesorem
będę alfą i omegą
i wymyślę coś wielkiego?

Może kiedyś się odmienię
i zostanę biznesmenem
i zarobię garść pieniędzy?
Lecz dziś nie mam na to chęci

 Nie mówcie mi..... itd.

Ciotka wychodzi.

Wchodzi Tomek. Idzie tyłem, stąpając na palcach; widać, że obserwuje kogoś, kto jest gdzieś w kulisach.

Tomek, idąc tyłem, nie zauważa Hucka. Potyka się o Hucka i ląduje na ziemi.

HUCK *przerażonym głosem*

 Co się dzieje?

TOMEK *ze strachem w głosie*

 Indianin... Idzie tutaj... On chyba wie, że znamy jego tajemnicę.

Huck zrywa się na równe nogi.

HUCK *z paniką*

 Ale skąd się dowiedział?

TOMEK

 Może podsłuchał jak o tym gadaliśmy? A może Joe komuś wypaplał i ten ktoś rozgadał innym?

HUCK

 No, to już po nas. (*Spoglądając w kulisy.*) Idzie! Spadajmy stąd!

Niepokojąca muzyka.

Huck kryje się za płotem. Tomek znika w kulisach.

Wchodzi Indianin, w rękę trzyma kufer: ma ponurą minę. Rozgląda się, coś do siebie mamrocze, po czym patrzy w kulisy w miejsce gdzie zniknął Tomek.

Huck wychyla się zza płotu.

HUCK *chwytając się za głowę, przerażonym głosem*

O, rany! Tomek, uważaj! Uciekaaaaaaj!

Wszyscy śpiewają utwór pt. „Z nędzy do pieniędzy”.

Z NĘDZY DO PIENIĘDZY

INDIANIN: Byłem biedny, wyłem z głodu

dziś mam forsy niczym lodu

znów do życia jest ochota

TOMEK: Skąd on zdobył tyle złota?

INDIANIN: Zanim wreszcie zniknę z miasta

zrobię straszną rzecz. I basta!

I ucieknę za granicę!

HUCK: On zna naszą tajemnicę!

INDIANIN: Z nędzy do pieniędzy
 wiodą drogi kręte
 gdy masz silne łokcie
 to masz forsy więcej!

 Kiedy masz pieniądze
 możesz wszystko kupić

TOMEK: Trzeba skarb odnaleźć

INDIANIN: Albo kogoś złupić!

BECKY: Ponoć w mieście jest ktoś obcy

AMY: Gdzie jest Tomek? Gdzie są chłopcy?

CIOTKA: Nie najlepsze mam przecucia

BECKY: Czy nie warto ich poszukać?

CIOTKA: Tomku! Tomku! Obiad czeka!

HUCK: Stary, trzeba stąd uciekać,
 bo jak dorwie nas Indianiec
 to ślad po nas nie zostanie!

INDIANIN: Z nędzy do pieniędzy..... itd.

Koniec aktu pierwszego

A K T II**SCENA CZWARTA**

Z lewej wbiega Becky (trzyma w ręku parasolkę), z prawej wbiega Amy; widać, że obie gdzieś się spieszą. Dziewczyny wpadają na siebie, po czym odskakują od siebie jak oparzone. Obie patrzą na siebie niechętnie, „mierzą się” wzrokiem, wycofują się do tyłu. Becky potyka się o leżącą miotłę, bierze ją do ręki, odstawia.

AMY *zaczepnie*

Ładna miotła. Przyleciałaś czy odlatujesz?

BECKY

Bardzo śmieszne.

AMY

Ha, ha, ha!

BECKY *niby obojętnie*

Idziesz do Tomka?

AMY

Może? A co cię to obchodzi?

BECKY

Podobno zerwaliście ze sobą.

AMY

Ale tylko na chwilę. Stara miłość nie rdzewieje.

BECKY

Widać, że stara. Robią ci się pierwsze zmarszczki.

Amy nerwowo maca się po twarzy.

AMY

Pilnuj swego zadartego nochala.

BECKY

Lepiej mieć zadarty nos niż dziesięć kilo nadwagi.

AMY

A ty... Chuda jak kij od szczotki. Chodząca reklama zakładu pogrzebowego!

BECKY

Żmija. Przy łóżku powinnaś trzymać spluwaczkę na jad.

Amy i Becky śpiewają utwór pt. „Pasztet z dorsza”.

PASZTET Z DORSZA

BECKY Co on w niej widzi?

AMY W czym jestem gorsza?

BECKY Ona wygląda
jak pasztet z dorsza

AMY Chodzi jak pingwin

BECKY Wciąż rzuca focha

AMY Co dzień zadziera
swoją krzywy nochal

BECKY Wiedźma

AMY flądra

BECKY wielkie zero

AMY cztery zera

BECKY krągła bździągwa

AMY makolągwa

BECKY bajadera

AMY Melepeteta
 BECKY pokręcona arabeska
 AMY upiorzyca
 BECKY kolubryna
 RAZEM makabreska

AMY Kergulena
 BECKY rozdeptana purchawica
 AMY miotła
 BECKY jędza
 AMY galareta
 BECKY płasawica

AMY Ratatuja i szczeżuja
 BECKY worek sadła
 AMY topielica
 BECKY grzechotnica
 RAZEM Czupakabra!!!

BECKY Ja lepiej śpiewam
 AMY Lepiej znam taniec
 BECKY On mnie wybierze
 AMY Niedoczekanie!

BECKY Jestem dla niego
 jak dusza bratnia
 AMY Ja byłam pierwsza
 BECKY Lecz nie ostatnia

Refren powtarzają, z tym, że kwestie, które śpiewała Becky – śpiewa Amy, a kwestie Amy śpiewa Becky.

Wbiega Ciotka.

CIOTKA *z paniką w głosie*

Tomek zniknął! Nie było go w domu całą noc! Pewnie coś mu się stało!

BECKY *z niepokojem*

Zniknął?

AMY z niepokojem

Jak to zniknął?

CIOTKA

Zniknął też Joe Harper. Jego matka bardzo się denerwuje. Ostatnio widziano ich nad rzeką. Może się utopili?

BECKY

Trzeba ich szukać!

AMY

I to natychmiast!

CIOTKA

Mam złe przeczucia.

Wybiegają.

S C E N A P I Ą T A

Scena przedstawia bujny krajobraz: drzewo, krzewy, zarośla, itp.

Wbiega Tomek. Za nim Huck i Joe.

Tomek trzyma w ręku łopatę, Huck – wędkę, Joe – plecak.

TOMEK

Ta wyspa jest super!

HUCK *pokazując przed siebie*

Widać stąd nasze miasteczko!

JOE *rozglądając się*

Pierwszy raz tu jestem! Świetna kryjówka!

HUCK

Tu Indianin nas nie znajdzie.

JOE

Myślicie, że nas szukają?

TOMEK

Na pewno. W końcu po raz pierwszy prysnęliśmy z domu.

HUCK

Będziemy tu mieszkać dopóki Indianin nie wyjedzie z miasteczka. Wczoraj, jak go zobaczyliśmy tak spanikowałem, że wziąłem nogi za pas... (*Do Tomka.*) Widziałem, że poszedłeś za nim...

TOMEK

Chciałem zobaczyć dokąd idzie z tym kufrem.

HUCK

Z jakim kufrem?

TOMEK

Nie widziałeś? Miał kufer. Zaniósł go do jaskiń, tych, co leżą w dole rzeki.

HUCK

Żadnego kufra nie widziałem.

JOE

Co było w tym kufrze?

TOMEK

Nie wiem. Może złoto?

HUCK

Pewnie jakieś magiczne przedmioty. Indianie zajmują się magią. Znałem jednego, co trzymał w butelce dusze swych przodków...

Tomek i Joe wybuchają śmiechem.

JOE

Huck, gadasz kosmiczne bzdury!

TOMEK

Kąpiemy się?

JOE *krzywiąc się*

Pewnie woda zimna. Nie cierpię marznąć.

HUCK

W rzece zawsze jest zimna.

JOE

Na Karaibach woda jest ciepła. Jak będę bogaty wyprowadzę się tam.

HUCK

Dobry pomysł. Ale skąd wziąć kasę?

JOE

Może zaciągnąć kredyt w banku?

TOMEK

Nie dadzą ci. Poza tym, nie lubię bankierów. Ciocia mawia, że bankier to taki człowiek, który pożycza ci parasol gdy świeci słońce, a zabiera go gdy zaczyna padać.

JOE

Mój dziadek mówi, że bankierzy to źródło wszelkiego zła.

HUCK

Źródłem wszelkiego zła jest brak pieniędzy.

TOMEK

To dlatego tyle zła jest na świecie.

HUCK

Kiedyś słyszałem, jak pewien stary Meksykanin mówił, że sto lat temu, na tej wyspie mieszkali jacyś zbójnicy czy piraci. Któregoś razu zachorowali na malarię i wszyscy umarli. Podobno przed śmiercią ukryli tu wielki skarb.

TOMEK

Też o tym słyszałem, ale myślałem, że to bajania dla dzieciarni.

HUCK

A może by tak poszukać tego skarbu?

JOE *powątpiewająco*

Pewnie i tak nic nie znajdziemy... Ale musimy coś tu zrobić, bo się zanudzimy.

HUCK *rozglądając się*

Jak myślicie, gdzie oni mogli go schować?

TOMEK *drapiąc się po głowie*

Myślę, że... Pod najwyższym drzewem! Piraci zawsze ukrywali skarby pod najwyższym drzewem, by potem łatwo je było znaleźć.

JOE *pokazując przed siebie*

Tam jest największe drzewo!

Podbiegają do drzewa.

HUCK

A może lepiej, nie? Skarbami opiekują się duchy. I nie będą zadowolone...

TOMEK

Skończ z tymi przesadami. Kopiemy!

Tomek bierze łopatę, ale nie może jej wbić w ziemię. Joe odbiera mu łopatę.

Joe kopie i śpiewa utwór pt. „Robota dla mistrza”.

JOE

To jest robota dla mistrza
najlepiej zrobi to mistrz
nikt sobie z tym nie da rady
dla mnie to pestka, to pryszcz.

Tomek bierze od Joe łopatę.

TOMEK

Teraz ja.

Kopią jedną łopatą, co chwilę przekazując ją sobie i jednocześnie śpiewają utwór pt. „Troszeczkę kasy”.

TROSZECZKĘ KASY

TOMEK *kopiąc*

Gdy będę bogaty
będzie nie najgorzej
kupię cztery chaty
wielki cyrk otworzę

HUCK

Mało ci cyrku, tego co nas otacza? Cały ten kraj to jeden wielki cyrk!

TOMEK

Ale ten cyrk, co nas otacza jest bardzo smutny. Dlatego trzeba otworzyć wesoły cyrk... Taki bez zwierząt... Klauni, żonglerzy, linoskoczki...

JOE

Dyrektor cyrku? Nieźle, nieźle... (*Klepie Tomka po plecach.*)

HUCK

Ale po diabła ci aż cztery domy?

TOMEK

Jeden dam tobie, drugi dostanie Joe, trzeci – ciocia, a w czwartym zamieszkać z Becky.

JOE *ze zdziwieniem*

To teraz chodzisz z Becky?

TOMEK *z wahaniem*

No... Tak...

HUCK *śmiejąc się*

Tylko, że Becky jeszcze nic o tym nie wie.

TOMEK

Nie filozofuj tylko kop.

Huck bierze łopatę, kopie, śpiewa.

HUCK

Gdy będę bogaty
dam się ostrzyć modnie
kupię złoty kolczyk
i załatam spodnie

TOMEK

Kupisz sobie nowe ciuchy.

HUCK

A te są złe? Są całkiem dobre. Trzeba szanować stare, bo inni nie mają nawet tego.

TOMEK

Gadasz jak moja ciocia.

Joe bierze łopatę, kopie, śpiewa.

JOE

Gdy będę bogaty
wtedy ruszę głową
wybuduję basen
z podgrzewaną wodą

TOMEK

Będziesz się wylegiwał jak król!

JOE

Jak będę bogaty to zostanę królem.

TOMEK

Kto bogatemu zabroni?

HUCK do Joe

Królem? Ty się chyba jakiś głupi robisz? Mieliśmy zostać piratami albo zbójcami...

JOE

Niby tak, ale po to, by łupić bogatych i zabierać im kasę. A jak już będę bogaty to... mam sam sobie zabierać?

TOMEK, HUCK, JOE *tańcząc*

Troszeczkę kasy i jadę na wczasy
na Karaiby lub Malediwy
wygrzeję kości i podjem słodkości
poleżakuję i pogrilluję

Troszeczkę kasy i jadę na wczasy
na Baleary lecz z kimś do pary
będzie słonecznie, koniecznie niegrzecznie
rabarbarowo i rozrywkowo

TOMEK *śpiewając*

Jak będę bogaty
to kwiaciarnię kupię
i ze wszystkich kwiatów
zrobię wielki bukiet

JOE

I oświadczysz się Becky?

HUCK

Zwariował na jej punkcie więc to zrobi.

TOMEK

Żebyś wiedział!

HUCK *śpiewając*

Jak będę bogaty
to nie będę głupi
spłacę wszystkie raty
i lunapark kupię

TOMEK

Teraz, to ty się Huck robisz głupi. Przecież bogaci nie spłacają rat... Oni w ogóle za nic nie płacą.

HUCK *zdumiony*

A kto za nich płaci?

TOMEK

Nikt. Oni mają dobrych prawników, którzy pokazują im jak unikać rat, podatków i w ogóle długów.

HUCK

To nieuczciwe! Powinno się ich wsadzić do więzienia. Jak będę bogaty to zostanę ważnym politykiem i zapakuję do pudła wszystkich bogaczy.

TOMEK

Wszystkich? Siebie też?

Huck robi głupią minę.

JOE *śpiewając*

Jak będę bogaty
kupię parostatek
i cztery łopaty
i fabrykę ciastek

HUCK

Ty faktycznie głupi się robisz. Parostatek i fabryka ciastek to rozumiem... Ale po diabła ci cztery łopaty?

JOE

Żeby szukać kolejnych skarbów.

TOMEK

A po co ci aż tak dużo kasy?

JOE

Bo czytałem, że ci co mają dużo to chcą jeszcze więcej.

TOMEK, HUCK, JOE

Troszeczkę kasy i jadę na wczasy
na Karaiby lub Malediwy
wygrzeję kości i podjem słodkości
poleżakuję i pogrilluję

Troszeczkę kasy i jadę na wczasy
na Baleary lecz z kimś do pary
będzie słonecznie, koniecznie niegrzecznie
rabarbarowo i rozrywkowo.

JOE *pokazując gdzieś w dal*

Zobaczcie, tam jest jakiś dół.

HUCK

Faktycznie.

TOMEK

Widocznie ktoś przed nami też szukał tu skarbu. *(Podskakuje i zaczyna się drapać.)* O, rany, coś mnie gryzie.

HUCK

Komar.

JOE

To nie komar. Gryzą cię wyrzuty sumienia. Powinniście iść do szeryfa i powiedzieć, że to Indianin zabił doktora.

TOMEK

Masz rację... Ale... *(Siada, wciąż się drapie.)*

JOE

Musicie to zgłosić, bo gazety w całym kraju napiszą, że to Muff Potter jest mordercą.

HUCK

I tak napiszą. Zanim prawda założy buty, kłamstwo obiegnie całą ziemię.

JOE

Jakbyście od razu powiedzieli szeryfowi...

HUCK *wpadając mu w słowo*

Taki odważny to ja nie jestem. Indianin się wyłga, a potem nas zamorduje.

Tomek siada, robi nostalgiczną minę.

JOE *do Tomka*

Coś tak posmutniał?

TOMEK

Pogadałbym z Becky.

HUCK *do Joe*

On się zakochał bardziej niż myślałem.

JOE *do Tomka*

Tylko się nie żęń. Mój ojciec mawia, że małżeństwo to jeden wielki problem.

TOMEK

Problem?

JOE

Problemem w małżeństwie jest zona. Bo wciąż chce pieniędzy.

HUCK *do Tomka*

Jak chcesz się żenić z Becky, musisz znaleźć skarb. Chociaż... Pieniądze ze skarbu szybko się rozejdą.

JOE

Bo pieniądze trzeba inwestować. Jak znajdziemy skarb, zbudujemy fabrykę ciastek, będziemy je produkować i zarabiać. Proste, nie?

HUCK

A nie lepiej otworzyć fabrykę pieniędzy? Wtedy nigdy ich nie zabraknie.

JOE *pokazując przed siebie, ściszonego głosem*

Zobaczcie, to Indianin! Co on robi na wyspie?

HUCK *trzęsąc się ze strachu*

Śledzi nas. On wie, że znamy jego sekret. Przypląnął tu, by nas zabić. A ten dół przygotował dla nas.

Wpadają w panikę, rzucają się do ucieczki, wybiegają za kulisy.

Wchodzi Indianin, rozgląda się, mamrocze coś pod nosem, przechodzi przez scenę, znika w kulisach w tym samym miejscu gdzie chłopcy.

S C E N A S Z Ó S T A

Scena przedstawia dekorację jak w Scenie Pierwszej. Na ławce siedzi Ciotka, obok: Amy i Becky. Ciotka płacze, wyciera oczy chusteczką. Becky ma bardzo smutną minę. Amy siedzi posepna i nerwowo wyjada z torebki jakieś cukierki.

CIOTKA *pochlipując*

To był taki dobry chłopak... Całe życie było przed nim... A teraz nie będzie miał nawet swego grobu... Rzeka porwała jego ciało... *(Sięga po flakonik z kroplami na uspokojenie, nalewa na łyżkę, pije.)*

AMY *pociągając nosem*

I Joe też nie żyje... Taki fajny kumpel...

BECKY *wycierając oczy*

Nie mogę w to uwierzyć.

Wchodzi Tomek, za nim Huck i Joe. Ciotka, Becky i Amy wydają głośny okrzyk zdumienia.

CIOTKA *zrywając się na równe nogi*

Tomek, to ty? Czy twój duch? *(Podbiega do Tomka, szczypie go w policzek.)*

TOMEK

Aj, aj... To boli!

AMY *ze zdumieniem*

Żyjecie?

BECKY *z radością*

Żyją!

CIOTKA *z radością*

Dzięki Bogu, żyjecie... *(Całuje i ściska Tomka.)* A całe miasteczko myśli, że się potopiliście w rzece. *(Całuje i ściska Joego.)* Tak się cieszę... *(Podbiega do Hucka.)*

Ciotka chce uściskać Hucka, ale Huck się wycofuje. Ciotka rusza za nim, Huck ucieka. Dłuższą chwilę trwa gonitwa. W końcu Ciotka dopada Hucka, całuje go, ściska; Huck stoi sztywny, przerażony i nie wie jak się zachować.

W tym czasie Tomek podchodzi do Becky i coś do niej mówi. Z kolei Joe podchodzi do Amy, coś do niej zagaduje; Amy częstuje go cukierkami; Joe zaczyna łapczywie wyjadać jednego po drugim.

BECKY

Co się z wami działo?

AMY

Zniknęliście tak nagle...

JOE

Musieliśmy się ukryć...

TOMEK i HUCK *jednocześnie kładąc palce na ustach*

Ciii...

CIOTKA *podejrzliwie*

Co to za „Ciii”? Wy coś ukrywacie?

TOMEK *plącząc się*

Nie... Bo my... Szukaliśmy skarbu...

CIOTKA

Skarbu? *(Kiwa z politowaniem głową.)* Kiedy ty wreszcie dorośniesz? Muszę się za ciebie wziąć... Zaraz ci wynajdę jakąś robotę... A za karę, że się denerwowałam nie dostaniesz kieszonkowego przez trzy miesiące.

TOMEK *wzdychając*

O rany, co za życie.

AMY

Wiecie, że jutro jest proces Muffa Pottera?

CIOTKA

Całe miasteczko będzie w sądzie... Powieszą go za to morderstwo.

TOMEK *powtarzając jak echo*

Powieszą...

HUCK *powtarzając jak echo*

Powieszą...

Tomek i Huck spoglądają na siebie, robią przerażone miny.

S C E N A S I Ó D M A

Sąd. Po lewej stronie sceny stoi ławka, na której siedzą: Ciotka, Becky i Amy. Po prawej stronie sceny stoi identyczna ławka na której siedzą: Tomek, Huck, Joe. Pośrodku stoi Indianin. Muff Potter stoi w końcu sceny ze spuszczoną głową.

INDIANIN *mówiąc w kierunku publiczności*

Wysoki sędzie. Prawdą jest, że z nieżyjącym doktorem Wiliamsem i z obecnym tu Muffem Potterem byliśmy tej nocy na cmentarzu. Doktor kazał nam wykopać trumnę z ciałem Hossa Wiliamsa, tego który zmarł trzy dni wcześniej. Doktor robił jakieś eksperymenty na nieboszczykach i nieraz wykopywałem dla niego umarłych. Zawsze dobrze płacił za robotę ale tym razem dał nam mniej niż obiecał. Muff Potter się zdenerwował i pchnął doktora nożem.

Tomek spogląda na Hucka, później na Joe. Widać, że każdy z nich jest przerażony. Huck kuli się w sobie, Joe nerwowo drapie się po ciele.

MUFF POTTER *urywanym głosem*

Nic nie pamiętam... Byłem pijany... Nie chciałem tego zrobić...

INDIANIN

To prawda, Muff był bardzo pijany.

Tomek wstaje.

TOMEK *drżącym głosem*

Wysoki sędzie, to nie Muff Potter zabił doktora...

Indianin wykonuje nerwowy ruch, spogląda na Tomka.

Tomek garbi się; widać, że jest przerażony. Nagle prostuje się, spogląda na Indianina. Bierze głęboki oddech.

TOMEK *pokazując palcem na Indianina*

To on zabił doktora! Widziałem to na własne oczy!

Ciotka, Becky i Amy wydają okrzyk zdumienia. Muff Potter spogląda na Tomka ze zdumieniem.

INDIANIN *lekceważąco*

Kłamie, gówniarz! Coś mu się przyśniło.

TOMEK

Muff Potter i on (*pokazuje na Indianina*) pokłócili się z doktorem Robinsonem o zapłatę. Zaczęli się bić. Doktor uderzył Muffa łopatą w głowę i Muff stracił przytomność. Wtedy Indianin wziął nóż Muffa i dźgnął doktora prosto w serce...

Wszyscy obecni wydają z siebie okrzyk zdumienia.

INDIANIN *zdeenerwowany*

Zmyśla, smarkacz!

TOMEK

A potem włożył zakrwawiony nóż w dłoń nieprzytomnego Maffa. Gdy Muff się ocknął, Indianin wmówił mu, że to on zabił doktora. Muff był pijany i uwierzył.

Muff Potter robi zdumioną minę.

INDIANIN *ze złością*

To nieprawda!

HUCK *dygocąc ze strachu*

Ja też to widziałem. To... to on zabił! (*Pokazuje na Indianina.*)

Indianin ucieka. Wszyscy zrywają się z miejsc. Tylko Muff Potter stoi nieruchomo ze zdumioną miną.

CIOTKA

Uciekł! Łapać go!

JOE

Łapcie mordercę!

Wszyscy rozbiegają się na różne strony, wbiegają za kulisy. Muff stoi nieruchomo z szeroko otwartymi oczami.

SCENA ÓSMA

Dekoracja jak w Scenie Pierwszej. Na scenie siedzą: Tomek, Huck, Joe, Amy i Becky.

Wchodzi Ciotka.

CIOTKA

I nie złapali Indianina. Uciekł. Zapadł się jak pod ziemię. Szeryf wysłał pościg ale... szukaj wiatru w polu.

JOE *do Tomka i Hucka*

Indianin jest mściwy. Nie daruje wam. Na pewno siedzi gdzieś w okolicy i tylko czeka żeby was... *(Przejeżdża palcem wskazującym pod szyją, co ma obrazować podrzynanie gardła.)*

CIOTKA *przerywając*

Nie strasz chłopaków! Może ten bandzior wyniósł się stąd na dobre? *(Do Tomka.)* Na wszelki wypadek nie pozwolę ci się ruszyć nawet na krok. W domu nie spotka cię nic złego.

TOMEK

Ale też nic ciekawego.

Ciotka uderza Tomka lekko po głowie.

CIOTKA

Nie dyskutuj.

TOMEK

Aj, aj... Boli!

AMY

Twoja ciocia ma rację. Siedź w domu.

JOE *podjadając cukierki, do Tomka*

W domu nie jest tak źle.

Tomek i Huck śpiewają utwór pt. „Domoluby”. W czasie śpiewania ogrywają piosenkę tańcząc wokół Amy i Joe.

DOMOLUBY

W domu siedzą domoluby
nosa za próg nie wystawią
czy to zima czy to lato
w domu się najlepiej bawią

Domoluby, domoluby
uwielbiają swoje role
domoluby, domoluby
siedzą w książkach tak jak mole

Domoluby, domoluby
lubią ciastka i kominek
domoluby, domoluby
grzeczna córuś, maminsynek!

Jeśli z domu się ruszają
to do sklepu lub na spacer
domoluby podróżują
ale tylko z nosem w mapie

Domoluby..... itd.

CIOTKA *do Tomka i Hucka*

Nie rozumiem czemu wyśmiewacie tych, co czytają książki?

HUCK

Bo czytanie jest nudne.

TOMEK

I zabiera dużo czasu.

CIOTKA *do Tomka*

Mówisz jak analfabeta.

TOMEK *plącząc się*

Nie jestem alfa... bet... alfa... beta... Potrafię czytać!

CIOTKA

Człowiek, który potrafi czytać, a nie czyta książek nie jest lepszy od analfabety.

JOE *do Tomka i Hucka*

A tak w ogóle, to nie jestem maminsynek, jasne?

AMY *zaczepnie, do Hucka*

A ja nie jestem grzeczna córuś, rozumiesz?

BECKY

To prawda. Ona jest niegrzeczna. Jest okropna. Straszna!

AMY

Bajadera!

JOE *marzycielsko*

Ech, bajaderka... Najlepsze ciastko we wszechświecie!

BECKY

Kergulena!

CIOTKA

Zrobiłam lody malinowe! Kto ma ochotę?

Amy, Joe i Huck reagują z entuzjazmem i wychodzą z Ciotką za kulisy.

TOMEK

Jeszcze się gniewasz?

BECKY

Gniewam się... Trochę... Troszeczkę... Właściwie tyle, że nie widać.... Już nie.

TOMEK

Idziemy na lody?

BECKY

Odchudzam się. Wolę spacer.

TOMEK

To chodźmy do jaskiń, tych w dole rzeki. Niedaleko wejścia jest drzewo czereśniowe . Ma mnóstwo owoców.

BECKY

Uwielbiam czereśnie.

TOMEK

Ja też. *(Obejmuje Becky.)*

BECKY *wysuwając się z jego objęć, ze śmiechem*

Tomaszu Sawyerze! Chyba się zagalopowałeś!

TOMEK

Becky... Przecież nie jesteśmy w przedszkolu... Dorośnij wreszcie... Bądź poważna...

Becky śpiewa utwór pt. „Jestem całkiem inna”.

JESTEM CAŁKIEM INNA

Z rusałek, z elfów, z dobrych wrózek
z miejsc, gdzie spełniają się marzenia
z zaczarowanych lunaparków
z wielkich podróży, aż do Plejad
z nocy pachnących tajemnicą
z szaleństw, co zakwitają wiosną
z jesiennych tęsknot, z głupich wzruszeń
nie pozwól, Boże, mi wyrosnąć

Nie chcę być ważna ani poważna
nie lubię życia brać na serio
nie chcę się wzruszać ani poruszać
z wypracowaną kokieterią

Nie chcę być sprytna ani ambitna
i z miną gracza piąć się w górę
nie dla mnie rauty, wytworne party
i ci sztywniacy w garniturach

Wokoło wszyscy o mnie mówią,
że niedorośła, że naiwna
i ciągle radzą: *Zejdź z obłoków*
lecz ja nie umiem już być inna
wszyscy tak bardzo są poważni
ale gdy patrzę na ich twarze
to myślę, że w ich całym życiu
nic szczególnego się nie zdarzy

Nie chcę być ważna..... itd.

Tomek i Becky schodzą ze sceny. Kolejny fragment akcji rozgrywa się w przestrzeni między sceną a publicznością.

TOMEK

Spójrz, są już jaskinie. A tam jest drzewo czereśniowe...

BECKY *kładąc palec na ustach*

Ciii... *(Pokazuje przed siebie.)*

Tomek podskakuje nerwowo, z głowy spada mu kapelusz. Kapelusz zostaje na ziemi. Tomek chwytą Becky za rękę i ukrywają się w jakimś kącie.

Wchodzi Indianin. Niesie w ręku kufer. Idzie, klnie pod nosem, rozgląda się, nie zauważa Tomka i Becky.

Indianin śpiewa utwór pt. „Słodycz zemsty”.

SŁODYCZ ZEMSTY

Są słowa, których się nie da cofnąć
i których nigdy się nie wybaczy
są rzeczy, które zapomnieć trudno
za wszystko kiedyś trzeba zapłacić

Zemsta słodsza jest niż miód
i czerwiejsza jest niż krew
zemsta dobrą pamięć ma
nawet w piekle znajdzie cię

Zemsta szybsza jest niż nóż
ma swe drogi, zna swój czas
kiedy w końcu chwyci cię
nie zostanie z ciebie ślad

Przed zemstą nigdzie się nie ukryjesz
choć żyjesz, to jakby już po tobie
od zemsty niczym się nie wykupisz
modlitwa też ci nic nie pomoże

Zemsta słodsza jest niż miód..... itd.

Indianin wychodzi za kulisy.

BECKY *ze strachem*

Już po nas.

TOMEK *kładąc palec na ustach*

Ciii... Nie bój się. Pójdziemy do jaskiń. Tam poczekamy aż stąd pójdzie.

Światło przygasa. Rozlega się mroczna, psychodeliczna muzyka.

Tomek i Becky wychodzą za kulisy.

Na scenę wychodzi Indianin. Nie ma przy sobie kufra. Przechodzi przez scenę, rozgląda się, wychodzi za kulisy.

Tomek i Becky wchodzą na scenę.

Muzyka cichnie.

BECKY *z przerażeniem*

Tomku... Zgubiliśmy drogę...

TOMEK

Tak, wiem... Te jaskinie mają tyle korytarzy, że zgłupiałem...

BECKY *z rozpaczą*

Zabłądziliśmy. I co teraz zrobimy?

TOMEK

Będziemy szukać wyjścia. Nie przejmuj się, będzie dobrze.

BECKY *coraz bardziej zrozpaczona*

Na pewno tu umrzemy. I nikt nas nigdy nie znajdzie.

TOMEK

Znajdę wyjście... Obiecuję.

BECKY *biorąc Tomka za rękę*

Jak to dobrze, że jesteś ze mną. Gdybym tu była sama, na pewno bym się załamała.

TOMEK

Spoko, jestem przy tobie.

BECKY *spokojniejszym głosem*

To miłe uczucie, jak się ma kogoś... kogoś obok siebie. Kogoś fajnego.

TOMEK

Jak chcesz, to będę przy tobie już na zawsze.

BECKY

Chciałbyś?

Tomek i Becky śpiewają utwór pt. „Z tobą przez życie”.

Z TOBĄ PRZEZ ŻYCIE

- TOMEK** Z tobą chcę się budzić o poranku
wplatać ci we włosy nitki słońca
nucić roztańczone przebudzanki
o miłości szeptać ci bez końca
- BECKY** Z tobą chcę się zgubić i odnaleźć
i bez końca płynąć poprzez życie
zbierać spadające nocą gwiazdy,
co spełniają najcieplejsze z życzeń
- TOMEK** Chcę być twym wietrzykiem
co rozwiewa smutki
- BECKY** nutką, co znalazła swoje nutki
- TOMEK** tęczę, co prowadzi do krainy marzeń
- BECKY** gwiazdką
- TOMEK** i wafelkiem w czekoladzie
- BECKY** Chmurką, co w południe da ci trochę cienia
- TOMEK** bzdurką, co cię zawsze rozwesela
- BECKY** gwiazdką na choince
- TOMEK** sylwestrowym ogniem
- RAZEM** pamiętnikiem pełnym dobrych wspomnień.

Gaśnie światło.

SCENA DZIEWIĄTA

Ta sama dekoracja co w Scenie Pierwszej.

Na ławce siedzą: Ciotka, Amy, Joe.

CIOTKA *załamany głosem*

Trzy dni minęły odkąd ich nie ma. Po co oni poszli do tych jaskiń?

AMY

Poszli i zabłądzili.

JOE

Nic dziwnego. Te jaskinie to prawdziwy labirynt. Nikt ich jeszcze nie obszedł.

CIOTKA *pochlipując*

Mam przeczucie, że żywych to ich nie zobaczymy.

Wchodzi Huck, w ręku trzyma kapelusz Tomka.

CIOTKA

Dowiedziałeś się czegoś?

HUCK

Szeryf i jego ludzie obeszli okolice, ale bez rezultatu. Niedaleko grotę znaleźli tylko to... *(pokazuje kapelusz Tomka).*

CIOTKA *biorąc kapelusz*

Tylko to mi po nim zostało. *(Płacze.)*

AMY

A może jeszcze raz powinni poszukać ich w grotach?

HUCK

Przecież ich tam szukali... A poza tym, nikt nie chce wchodzić do jaskiń, bo to niebezpieczne. To dlatego szeryf kazał przedwczoraj zakratować wejście.

JOE

A mnie się wydaje, że Indianin ich porwał...

HUCK *z przerażeniem*

Myślisz, że ich zamordował?

JOE

Raczej będzie żądał okupu.

HUCK

Okupu? Głupi się robisz? Przecież nie mamy pieniędzy.

CIOTKA

A kto dziś ma pieniądze? (*Zaczyna płakać.*) Ja wiem... Ja czuję, że im się stało coś złego.

Ciotka odchodzi na stronę. Śpiewa piosenkę pt. „To jest kochany chłopak” (śpiewa ją dla siebie – jest to jej wewnętrzny monolog dotyczący Tomka).

TO JEST KOCHANY CHŁOPAK

Czasem bierze mnie złość
czasem mam jego dość
znika na całe dni
mówi: TAK, myśli: NIE

Wszystko robi nie tak
stawia na głowie świat
wiecznie gdzieś spóźnia się...
ale to jedno wiem:

To jest kochany chłopak
choć żarty ma we krwi
choć robi wciąż na opak
i z życia sobie kpi

To jest kochany chłopak
i choć ma kilka wad
to serce ma ze złota,
a może serca dwa?

Ciągle mówi mi, że
wkrótce odmieni się
ale za kilka chwil
znowu jest jaki był

Wszędzie pełno go jest
wszystko obraca w śmiech
każdy najmniejszy grosz
wyda na byle co

To jest kochany chłopak..... itd.

Wchodzą Becky i Tomek; są brudni, umorusani na twarzy.

CIOTKA *ze zdumieniem*

Tomek?

HUCK

Żyjecie?

TOMEK

Żyjemy!

BECKY

Ledwo co, ale żyjemy.

Wszyscy wydają okrzyki radości, rzucają się Tomkowi i Becky na szyję, krzycząc: „Hurra”, „Oni żyją”, „Tak się cieszę”, itp.

CIOTKA

Huck, skocz do piekarza i kup dużo ciastek. *(Daje Huckowi pieniądze.)*
Musimy to uczcić. To cud, że żyjecie!

Huck wychodzi.

CIOTKA

Mówcie, co się z wami działo? Nie było was trzy dni. Już myśleliśmy, że po was.

TOMEK

Musieliśmy ukryć się w jaskini przed Indianinem. I zabłądziliśmy.

BECKY

Ale Tomkowi udało się znaleźć wyjście z innej strony. Jak już wyszliśmy, musieliśmy przeprować się przez bagna. Było pełno aligatorów. Straszne. Tomek był taki odważny.

TOMEK

Też się bałem. Ale tam zrozumiałem, że odwaga to nie brak strachu ale pokonanie strachu.

CIOTKA

Jesteście zmęczeni, głodni...

BECKY

Wypaliśmy się w jaskiniach. A na bagnach jedliśmy ptasie jaja i czereśnie.

Wchodzi Huck, niesie ciastka. Ciotka jeszcze raz ściska Tomka i Becky, po czym rozpakuje ciastka.

CIOTKA do Becky i Tomka

Jedzcie. A potem dostaniecie obiad. *(Do pozostałych.)* Wy też jedzcie.

JOE

Ja poproszę dwa.

CIOTKA

O, nie! Dostaniesz najwyżej jedno. Masz kilka kilo nadwagi.

JOE

To mięśnie. *(Pręży muskuły.)*

HUCK *śmiejąc się i mrugając do Joe*

Najpierw masa potem rzeźba, no nie?

AMY *przyculając Becky*

Tak się cieszę, że już jesteście.

Becky odwzajemnia uścisk, całuje Amy.

BECKY

I ja się cieszę, że cię widzę.

AMY *marzycielsko*

Też bym chciała zabłądzić w jaskiniach z fajnym chłopakiem. *(Spogląda wymownie na Joe.)*

JOE

Lubię jaskinie. *(Siada obok Amy, obejmuje ją. W czasie kolejnych kwestii zje ciastko należące do Amy, ale ona, zachwycona, że Joe ją obejmuje nawet tego nie zauważy.)*

CIOTKA

Nie pójdziecie do żadnych jaskiń! Wykluczone!

HUCK

Pewnie, że nie pójdą. Przecież wejście jest zakratowane.

Wbiega Muff Potter. Robi zdumioną minę widząc Becky i Tomka.

MUFF POTTER

To wy żyjecie? Tak się cieszę. *(Ścisła Tomka i Becky.)* Jak udało się wam wyjść z jaskiń?

BECKY

Drugim wyjściem.

MUFF POTTER

Słyszeliście najnowszą nowinę? Indianin nie żyje!

Wszyscy są bardzo poruszeni wiadomością.

CIOTKA

Co się stało?

MUFF POTTER

Wyszło na jaw, że Indianin ukrywał się w jaskiniach. Był tam, gdy szeryf ze swoimi ludźmi zakładał kraty. Potem Indianin usiłował się wydostać ale kraty były mocne. Nie wiedział, że z jaskiń jest inne wyjście i umarł z braku wody. Dziś rankiem szeryf poszedł, by sprawdzić czy kraty mocno trzymają i znalazł Indianina martwego...

Zapada milczenie.

CIOTKA

Niedobry to był człowiek ale... Panie, świeć nad jego duszą. W imię Ojca i Syna... *(Żegna się pośpiesznie.)*

Przycina światło.

Pojawia się Indianin, ale widzi go tylko Huck.

HUCK przestraszony

On wciąż żyje! Indianin żyje!

Indianin znika. Światło rozjaśnia się.

MUFF POTTER

Nie gadaj głupstw. Godzinę temu widziałem go martwego. Właśnie wykopałem dla niego grób.

HUCK *przesądnym głosem*

Ale jego dusza tu jest.

TOMEK

Nie nakręcaj się! Jego dusza jest w zaświatach.

JOE

Przynajmniej już nikomu nie zaszkodzi.

CIOTKA

Amen. Napijemy się lemoniady. A dla pana mam domowe wino.

MUFF POTTER

Dzięki za wino. Wolę lemoniadę.

Wszyscy reagują z aplauzem.

CIOTKA

Bardzo słusznie. Po lemoniadzie nie boli głowa...

MUFF POTTER

I pamięć jest lepsza. *(Śmieje się domyślnie.)*

JOE *chwytając się za brzuch*

Oj, boli.

CIOTKA

Jesz za dużo słodczy. *(Przynosi krople.)* Pij! To lekarstwo. *(Wymusza na nim wypicie lekarstwa wkładając mu siłą łyżkę do ust.)*

HUCK *do Tomka*

Twoja ciotka to straszna kobieta.

Joe wstrząsa się z obrzydzeniem. Po chwili chwytając ciastko i łapczywie zjada.

CIOTKA

Co robisz?

JOE

Te krople są gorzkie. Musiałem zagryźć czymś słodkim.

AMY do Joe

Od jutra zero słodczy, bo zmienisz się w kaszalota. Będziesz jadł dużo warzyw i owoców. I codziennie będziemy biegać.

JOE nieszczęśliwym głosem

Chcesz mnie zabić?

AMY

Chcesz ze mną chodzić?

JOE

Przecież wiesz, że chcę.

AMY

To musisz zrzucić parę kilo. *(Z ciężkim westchnieniem, macając się po biodrach.)* I ja też.

CIOTKA

Chodźcie, zrobimy lemoniadę. Kto mi pomoże?

Amy, Joe, Huck i Muff Potter podnoszą ręce pokazując, że są chętni do pomocy i zaraz wychodzą z Ciotką za kulisy.

TOMEK nieśmiało

Becky... Chcę ci coś powiedzieć...

BECKY

Tak? A co?

TOMEK

Bo wiesz... Ja...

Tomek i Becky śpiewają utwór pt. „Kocham cię bez końca”. Tańczą przy tym dynamiczny układ choreograficzny.

KOCHAM CIĘ BEZ KOŃCA

TOMEK Kocham cię w deszczu *(Zabiera Becky parasolkę.)*

BECKY kocham cię w słońcu

TOMEK kocham bez końca

BECKY i bez początku

TOMEK kocham cię w czwartek

BECKY kocham w niedzielę

TOMEK kocham cię w szkole

BECKY kocham w kościele *(Sklada dłonie jak do modlitwy, robi nabożną minę.)*

Stają tyłem do siebie tak, że jedno nie widzi drugiego.

BECKY Kocham cię w lecie

TOMEK kocham cię w zimie

BECKY kocham pod drzewem *(Podbiega do drzewa.)*

TOMEK i na drabinie *(Wskakuje na drabinę.)*

BECKY kocham cię nawet
w jesiennej słońcu

TOMEK kocham na płocie *(Usiłuje wejść na płot.)*

BECKY Że co? Na kocie?

Becky odwraca się do Tomka, a widząc go na płocie wybucha śmiechem.

RAZEM Kocham cię kosmicznie
romantycznie

BECKY kocham artystycznie

TOMEK botanicznie *(Daje Becky fiołka w doniczce.)*

BECKY Kocham niebanalnie
TOMEK teatralnie (*Kłeka, jedną dłoń kładzie na sercu, drugą wyciąga w kierunku Becky.*)

BECKY kocham kapitalnie
TOMEK nienormalnie

TOMEK Całymi dniami
myślę o tobie

BECKY myślę na palcach (*Staje na palcach jak tancerka.*)
TOMEK myślę na głowie (*Staje na głowie.*)

BECKY Myślę gdy tańczę (*Robi piruet.*)
TOMEK i gdy maluję (*Udaje, że maluje płot.*)
BECKY myślę tak często,
że fiołkuję (*Wącha fiołka.*)

RAZEM Kocham cię kosmicznie..... itd.

Wchodzą: Ciotka, Muff Potter, Amy, Joe i Huck; niosą szklanki z lemoniadą.

TOMEK

Jak błądziliśmy w tych jaskiniach, to znaleźliśmy kufer...

BECKY

Kufer Indianina.

Tomek wychodzi za kulisy, przynosi kufer.

CIOTKA

Co tam jest?

TOMEK

Nie zaglądałem, bo jest solidnie zamknięty. Ale z pewnością są tam magiczne przedmioty. Bo Indianin zajmował się magią. Ten kufer to prezent dla Hucka. (*Do Hucka.*) Teraz będziesz mógł zajmować się czarami i być tak mądry jak ta stara Murzynka, o której nieraz mówisz.

HUCK

Dzięki, Tomek. Zawsze chciałem mieć magiczne przedmioty Indianina.

CIOTKA

Ciekawe, co jest w środku?

Tomek usiłuje otworzyć kufier, ale mu się to nie udaje. Muff Potter mu pomaga, ale też nic z tego nie wychodzi. Do kufra podchodzi Joe.

JOE

Nie dacie rady. *(Podwija rękawy.)*

Joe śpiewa utwór pt. „Robota dla mistrza”.

To jest robota dla mistrza
najlepiej zrobi to mistrz
nikt sobie z tym nie da rady
dla mnie to pestka, to pryszcz

Joe otwiera kufier. Wszyscy pochylają się nad kufrem, wydają okrzyk zachwyty.

TOMEK

Złoto!

CIOTKA

Mnóstwo złota! Skąd on to wziął?

MUFF POTTER

Indianin szukał starego skarbu na wyspie. I, jak widać, znalazł go.

HUCK *zawiedzionym głosem*

A gdzie magiczne przedmioty?

BECKY

Nie ma. Widać ukrył je gdzieś indziej.

HUCK *ze smutkiem*

Szkoda.

MUFF POTTER *śmiejąc się*

Masz cały kufer złota. To ci powinno wynagrodzić stratę.

HUCK

To złoto należy do nas wszystkich. *(Rozdaje sakiewki.)* Starczy dla każdego.

Wszyscy reagują z entuzjazmem, krzyczą jeden przez drugiego: Ale kasa! Jesteśmy bogaci! Mamy forsy jak lodu!

Tomek kicha.

CIOTKA

Przez te spacerunki do jaskiń złapałeś katar. *(Przynosi flaszkę z miksturą.)*
Pij. *(Tomek kręci głową dając do zrozumienia, że nie chce mikstury.)*
Pij, bo nie dostaniesz kieszonkowego.

Tomek wymownie podrzuca sakiewkę do góry, chwytając ją i przez chwilę waży w dłoniach.

CIOTKA

Dobry Boże! I co my zrobimy z tymi pieniędzmi?

HUCK

Panowie, co robimy z kasą?

Tomek, Huck i Joe spoglądają na siebie porozumiewawczo i śpiewają refren utworu pt. „Troszeczkę kasy”.

Troszeczkę kasy i jadę na wczasy
 na Karaiby lub Malediwy
 wygrzeję kości i podjem słodkości
 poleżakuję i pogriluję

Troszeczkę kasy i jadę na wczasy
 na Baleary lecz z kimś do pary
 będzie słonecznie, koniecznie niegrzecznie
 rabarbarowo i rozrywkowo

K O N I E C

W scenariuszu wykorzystano utwory:

- Kiedy będę stary
- Robota dla mistrza
- Pij, na zdrowie
- O północy
- Nie ma diabła
- Nie mówcie mi
- Z nędzy do pieniędzy
- Pasztet z dorsza
- Troszeczkę kasy
- Domoluby
- Jestem całkiem inna
- Słodycz zemsty
- Z tobą przez życie
- To jest kochany chłopak
- Kocham cię bez końca

Teksty piosenek: Jerzy Andrzej Masłowski, muzyka: Sławomir Wiercholski.

Scenariusz i piosenki pod ochroną ZAiKS.